Rok V. Kwiecień 1899. Nr. 4.

SS. EUCHARYSTYA

Chrystus Pan zmartwychwstał, Alleluja!



»Et ecce terrae motus factus est magnus. Angelus enim Domini descendit de coelo: et accedens revolvit lapidem«...
(Math. 23.)

Przedmiot do rozmyślania (Adoracyi)

dla użytku Kapłanów-Adoratorów,

Wielkość Kapłaństwa.

I. Uwielbienie.

Chlubcie się w Panu, kapłani Najwyższego. Rozważcie waszą godność, zwróccie uwagę na wasze przywileje, przypatrzcie się waszemu powołaniu, Funes ceciderunt mihi in praeclaris; etenim haereditas mea praeclara est mihi.

Rozważcie, jak was Bóg wywyższył, jak was umieścił ponad wszystkie stworzenia. Gdy wymawiacie słowa tajemnicy, na wasze wezwanie, Ojciec Najwyższy, z woli którego wszystko istnieje wobecności którego gwiazdy wschodzą i zachodzą, który gdy spojrzy, ziemia drży, który Sam czyni wielkie cuda; ten wielki Bóg składa Swego Syna najukochańszego w wasze ręce; spuszcza Go z wyżyn niebieskich i umieszcza w rękach waszych. O cudowna Ofiaro!

Miłą była Bogu ofiara Abla, ale nie tak, jak ta Ofiara.

Ofiara Abrahama była przyjętą, ale nie w takim stopniu.

Ofiara Melchizedecha niemniej była Bogu przyjemną. Tam była figura, tu jest prawdziwość; tam były cienie, tu jest światło; tam były chmury, tu pogoda. Prawdziwego to Syna Bożego wy ofiarujecie, waszemi rękoma dotykacie, w usta swoje przyjmujecie, przyjmujecie tego, który powiedział: Nie chciałeś ofiary ani całopalenia, nie żądałeś ofiary za grzech; wówczas rzekłem: oto idę.

On przychodzi do nas, ale nie bez Ojca. »Ten, który Mię posłał przychodzi wraz ze mną i nie puszcza mię samego«.

On nie przychodzi bez Ducha świętego. Duch święty zstąpił na Niego i mieszka w Nim zawsze. Z Nim jest i całe wojsko duchów niebieskich. »Tysiąc tysięcy Mu służyło, a dziesięć kroć sto tysięcy Go otaczało.« O jakiemże wielkiem światłem otoczeni jesteście o kapłani, wobec takiego Majestatu, w obecności i zespoleniu z Trójcą Przenajświętszą i wszystkimi zastępami Duchów niebieskich! Jakież światło, myślicie, przynosi z nieba dwór ten cały? Jest ono tak wielkie, że nie znieślibyście jego blasku, gdyby moc Najwyższego nie ocieniała słabości waszej.

Ale rozważcie, o kapłani, że Jan Chrzciciel, prorok i więcej niż prorok, uświęcony w łonie matki, drży i nie śmie dotknąć Głowy czcigodnej Boga i woła z bojaźnią! »Jam to powinien być oczyszczony od Ciebie, a Ty idziesz do mnie?« Rozważcie, że Piotr przeznaczony do noszenia kluczy królestwa niebieskiego, postanowiony pasterzem nad owcami przez potrójne wyznanie swej miłości, chciał przez uszanowanie oddalić się od Pana, mówiąc: Odejdź odemnie Panie, bom jest człowiek grzeszny. Święty Jan, uczeń ukochany, który podczas Wieczerzy odpoczywał na piersiach Jezusowych, chlubi się, że dotknął Ciała Pańskiego. »Ręce nasze dotykały Słowa żywota!« Skoro więc ci książęta ziemscy zbliżali się z takim szacunkiem do Chrystusa jeszcze nie uwielbionego, z jakąż bojaźnią, z jaką czystością kapłan powinien Go sprawować, dotykać i przyjmować teraz, gdy Chrystus jest uwielbionym!

II. Dziękczynienie.

Rozważcie, miejcie zawsze w pamięci szczególną łaskę, którą wam Pan Bóg uczynił, łaskę, jakiej nie uczynił aniołom ani innym ludziom. Serafini, umieszczeni najbliżej Trójcy Przenajświętszej tak miejscem jak i miłością, płoną żywym ogniem; nie mają jednak przywileju konsekrowania Ciała i Krwi Zbawiciela. Cherubinowie mają pełność wiedzy, jak to nazwa ich oznacza,

gdyż znają tajemnice niebieskie bliżej niż inni; ale oni widzą, że wiedza i moc kapłana jest tak zadziwiająca, że jej nie dorównują. Trony mają godność tak wysoką, że Pan spoczywa na nich i przez nich głosi swe sądy; ale ten sam Pan spoczywa w ręku kapłana. Państwa i Księstwa rozkazują Aniołom; ale wy, wy rozkazujecie Królowi Aniołów. Potęgi i Mocy pokonują szatanów i przerażają piekło, a wy wzruszacie niebo i ściągacie je na ziemię. Archaniołowie i Aniołowie widzą zawsze oblicze Ojca niebieskiego; ale chociaż cieszą się szczęściem doskonałem i niczego im do szczęścia nie brakuje, zazdroszczą przecież chwały kapłana, podziwiają Jego godność, uznają jego przywileje, czczą jego moc. Nie mogąc podzielać Jego urzędu, uważają się za szczęśliwych, gdy mogą Mu służyć. Z jakimże pośpiechem, uszanowaniem, z jaką miłością otaczają ołtarz, aby kapłana wspomagać, jego pobożność powiększać, jego modlitwy przed tron Boży zanosić.

Rozważcie jeszcze pobożni kapłani, jak to aniołowie czuwali przy Grobie Chrystusowym, gdy tam już Ciała nie było. Wy wiecie, że gdy należytem uszanowaniem i odpowiedniem nabożeństwem otaczacie już uwielbione Ciało Chrystusowe, które umieszczone króluje w niebie, po prawicy Ojca, wokoło was gromadzą się licznie aniołowie; strzegą waszej duszy, rządzą waszem ciałem opiekują się wami na każdym kroku i mówią wam: nazwani będzie świętymi Pańskimi, kapłani Boga naszego. O rodzino kapłańska, kapłaństwo królewskie, narodzie wybrany, głoś chwałę Tego, który cię powołał z cieni do światła, z nicości do godności tak wzniosłej!

III. Wynagrodzenie.

Czuwajcie jednak, abyście niewinnemi rękoma dotykali tej Tajemnicy i czystem sercem Pana przyjmowali. Lewitom mówiono: Oczyście się wy, którzy nosicie naczynia Pańskie. Do was trzeba powiedzieć: Oczyście się, którzy jesteście naczyniami Pańskiemi. Uwielbiajcie i noście Boga w ciele Waszem!

W was to zagrzebuje się Ciało uwielbione, które niegdyś zostało złożone w grobie jerozolimskim. Józef umieścił je w grobie nowym i owinął w czysty całun. Biada wam, jeźli Go nie składacie do nowego, lub odnowionego przynajmniej grobu, to jest do serca czystego lub oczyszczonego pokutą. Biada wam, jeśli Go nie obwijacie całunem czystym, to jest, jeśli sumienie wasze nie zupełnie oczyszczone i wolne od wszelkiej skazy i jeśli u was nie ma różnicy między Chrystusem a Belialem, między Bogiem a cielcem.

Tak wy uświęcać macie grób czcigodny Jezusa Chrystusa świątynię Boga, Ducha świętego. »Świątynia Boża jest świętą, mówi Apostoł, a wy świątynią Bożą jesteście«. I jeszcze; Czyliż nie wiecie, że ciała nasze są świątynią Ducha świętego, i że On mieszka w nas?

IV. Prośba.

O kapłani, pracujcie bez ustanku, aby się stać godnymi waszego wzniosłego urzędu! Rozważcie przykłady świętych, rozmyślajcie Pismo święte, rozkoszujcie się jego światłością. Czytajcie bez znużenia przepisy Pańskie, wypełniajcie je dokładnie, uczcie się z nich, co macie czynić a czego unikać. Poprawiajcie to, co w was jest złego, strzeżcie tego, co jest dobre, pielęgnujcie cnotę, umacniajcie co słabe, podtrzymujcie, co święte.

Jeźli tak czynić będziecie, Prawodawca udzieli wam Swego błogosławieństwa i pójdziecie co raz dalej drogą cnoty. Jego kierownictwa i łaski Jego nigdy wam nie braknie.

O Przyjacielu wierny w obietnicach Swoich! O Dobroczyńco najłaskawszy! Tyś powiedział: »Oto Ja jestem z wami, aż do skończenia świata.

Dobrze odprawiać Mszę świętą.

Aby dobrze odprawiać Mszę świętą, pierwszym warunkiem jest być przejętym doskonałością tego czynu, wyższego nad wszystko, upatrywać w nim akt najwyższy, najcudowniejszy najbardziej Boski ze wszystkich, które dano spełniać człowiekowi na ziemi.

O jakże słusznie wymaga sobór Trydencki, aby kapłani jak najstaranniej odprawiali świętą Ofiarę, nietylko z sumieniem jak najczystszem, ale i z jak największą wewnętrzną i zewnętrzną pobożnością. Jakże słusznie zwraca się do kapłanów niedbałych i niepobożnych z groźbą Proroka: Maledictus, qui facit opus Dei negligenter.

Cóż więc trzeba czynić przed Mszę świętą, podczas tejże i po jej skończeniu?

1. Przed Mszą świętą: — Trzeba się przygotować. Nie mówię tu o przygotowaniu, które polega na życiu zwyczajnie cnotliwem i świętem, na czystości sumienia. Mówię tu o przygotowaniu

bliższem. Czyni się je przez modlitwę myślną; ale to nie dosyć, trzeba bezpośrednio przed przystąpieniem do ołtarza skupić się na chwilę, aby ożywić wiarę, przejąć się ważnością aktu, który się ma spełnić i oddalić wszystkie myśli nasuwające się ze świata i zwykłych zajęć. Szczęśliwy, kto może powiedzieć jak święty Franciszek Salezy: »Gdy jestem u stóp ołtarza dla rozpoczęcia Mszy świętej, tracę z przed oczu wszystkie rzeczy doczesne!« Trzeba się pobudzać do pobożności rozważając naprzykład takie zdania: »Idę spełnić akt najwznioslejszy, idę podać mój głos, moje ręce, mój urząd Jezusowi Chrystusowi, wielkiemu, jedynemu Ofiarodawcy« — albo zdanie O. Awili „Syn Boży odda się w ręce moje; za chwilę rozmawiać z Nim będę, zostawać z Nim będę w świętej poufałości i przyjmę Go do serca mego“! O jakże powinniśmy czuć potrzebę upokorzenia i uderzenia się w piersi, mówiąc jak przed komunią: Domine non sum dignus.

2. Podczas Mszy. — Nikt nie lubi patrzeć na kapłana przystępującego do ołtarza krokiem śmiałym, lekkim, przyspieszonym. Jeżeli w całem swem zachowaniu się ma się okazywać poważnym skromnym i pobożności pełnym. to tembardziej, gdy przystępuje do ołtarza. »Układ zewnętrzny — mówi święty Bernard, jest odbiciem usposobienia wewnętrznego. Niech nasza powaga, skromność i ruch każdy okazuje wiernym, że czujemy całą wielkość czynu, który spełniamy. Niech wszystkie ceremonie dokładnie będą wypełnione, rubryki dobrze zachowane. Suarez naucza, że opuszczenie jednej ceremonii jakiejkolwiek, przepisanej do Mszy, jest grzechem, a kilku Doktorów utrzymuje, że opuszczenie ceremonii ważnej może być i grzechem ciężkim. Święta Teresa mawiała: »Dałabym życie za najmniejszą ceremonię kościelną«. — Miałżeby ją kapłan zaniedbywać?

Niech tam nie będzie żadnego słowa opuszczonego, źle wymówionego, żegnania niedokładnego, przyklękania niedbałego, spełnianego w jakiś tak śmieszny sposób, że możnaby je wziąść raczej za akty pogardy jak za akt uszanowania. Nie trzeba się zadawalać dokładnem spełnianiem ceremonii; gdyż można mieć taką łatwość ruchów i wymowy, że ćwierć godziny, a i mniej nawet wystarczy, by być gotowym; trzeba unikać naglenia i pospiechu. »Nie odprawiajmy Mszy świętej tak, — mówi święty Alfons — jakby się kościół miał lada chwili zawalić, lub jakby tam byli złodzieje, przed którymi nie ma czasu uciekać«. — Czy to wypada tak zbywać się Jezusa Chrystusa? Źle się używa swej biegłości, używając jej na prędkie odprawianie Mszy świętej. »Proszę — rzekł O. Awi-

la do kapłana, który spiesznie odprawiał Mszę świętą, — proszę, obchodź się z Nim (z Panem Jezusem) lepiej, On jest Synem szlachetnego Ojca.«

Odprawianie Mszy świętej w krótszym czasie jak kwandrans, jest podług świętego Alfonsa grzechem ciężkim, a to dla dwóch przyczyn: najpierw, gdyż to jest nieuszanowanie względem Boga w Eucharystyi; potem, że jest zgorszeniem dla ludu.

Daremnie byśmy mówili, że wierni długiej Mszy nie lubią. Jest sprawiedliwa miara, którą zachować trzeba, a nie można ujmować czci świętej Ofierze dla braku pobożności obecnych. Gdybyśmy wszyscy odprawiali Mszę z powagą i odpowiednią godnością, wierni lepiejby się przejmowali uszanowaniem i nie przykrzyłoby im się półgodzinne słuchanie Mszy świętej. Ale że często widzą Mszę świętą odprawianą z pospiechem i brakiem pobożności, słuchają jej bez skupienia i niecierpliwią się, gdy im się zdaje, że trwa za długo.

Pewien heretyk przyszedł do Rzymu, w zamiarze wyrzeczenia się swych błędów; ale widząc jak odprawiano Mszę świętą poszedł do Papieża i powiedział, że cofa swój zamiar, gdyż w Kościele katolickim ani kapłani ani sam Papież wiary nie mają — ponieważ — mówił, gdybym był Papieżem, a dowiedziałbym się, że się znajduje kapłan bez uszanowania odprawiający Mszę kazałbym go żywcem spalić. Skoro są kapłani tak Mszę odprawiający, a nikt ich nie karze, widać, że i sam Papież nie wierzy.

Odprawiajmy więc dobrze Mszę świętą; odprawiajmy Ją jak święty Wincenty a Paulo — wymawiał on, mówi jego biograf — każde słowo wyraźnie, a tak pobożnie i rzewnie, że widocznem było, że serce przez usta przemawiało. Widziano u niego szczególnie dwie rzeczy, które rzadko godzą się ze sobą: głęboką pokorę i układ poważny i majestatyczny. Wchodził on w Ducha Chrystusowego, który przynosi do tej Ofiarzy dwa przymioty różne, jeden Hostyi a drugi Ofiarodawcy.

Jako pierwsza, uniżał On się wewnętrznie, jako winowajca, który zasłużył na ścięcie wobec sędziego i który przejęty trwogą, wymawia Confiteor i te inne słowa: In spiritu humilitatis et in animo contrito... Nobis quoque peccatoribus... Domine non sum dignus i tym podobne z wielkiem uczuciem skruchy i pokory. Jako ofiarodawca ofiarował z całem Kościołem modlitwy i uwielbienia Bogu, i wszystko razem, zasługi i osobę Jezusa Chrystusa; to czynił w duchu pobożności, uszanowania i miłości względem Boga.

Podziwienia godną była jego pobożność w odprawianiu Mszy świętej szczególnie, gdy czytał Ewangelię lub wymawiał jakie słowa Jezusa Chrystusa. Wtenczas głos jego był czulszy i rzewniejszy, a to napełniało wielką pobożnością obecnych; często osoby nie znające go wcale mawiały między sobą: »O Boże! jakże ten kapłan odprawia Mszę świętą, to musi być święty człowiek!« — Inni mawiali, że im się zdawało, iż anioła widzą przy ołtarzu. Gdy zwracał się do wiernych, oblicze jego jaśniało skromnością i pogodą, a ruchami, gdy rozkładał i składał ręce uwidoczniał uczucia serca swego i pragnienie, aby Jezus Chrystus był z każdym z obecnych. Oby o każdym z nas, moi drodzy bracia, można było powiedzieć: »O jakże ten kapłan odprawia Mszę świętą!«

3-o po skończeniu Mszy świętej. — Pobożne dziękczynienie. Przepędźmy na nim czas odpowiedni, jeźli nie pół godziny jak wymaga św. Alfons, to przynajmniej ćwierć godziny, mówiąc z tymże świętym: »Ćwierć godziny, to mało, to bardzo mało, o mój Boże, to bardzo mało!« — To czas tak drogi! Nie spieszmy się, by się pozbyć tylko Pana Jezusa i wracać do rzeczy nieużytecznych i do spraw światowych.

W ciągu dnia wspominajmy często o wielkim akcie, który spełniliśmy zrana; owszem wszystko odnośmy do Mszy świętej to jako przygotowanie do Niej, to jako dziękczynienie. Wówczas Msza święta wywiera wpływ swój dobroczynny na całe nasze życie.

Ewangelia i Eucharystya.

Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go. Łuk XI. 28.

Ileż to razy, o Drogi mój Panie, czytając te słowa, które wyszły były z ust Twoich, miałem ochotę odpowiedzieć innemi z Twoich słów: Błogosławieni, którzy słyszeli to, co wy słyszycie! (Łuk XXIV. 25). O tak! błogosławieni oni! O Panie dlaczegoż nie mówisz do nas?

I oto, z głębi Twego Tabernakulum, zdaje mi się, że słyszę wychodzące jeszcze inne słowa, które niegdyś wypowiedziałeś był do uczniów z Emaus: Ludzie małej wiary, których serce leniwe ku wierzeniu. (2. Id. X. 24).

Zdaje mi się, że rozumiem to ostatnie słowo, ono zda się, mówi do mnie: «Czyliż nie powiedziałem wam wszystkiego, co wam miałem powiedzieć? czyż słowa moje nie pozostały dla was w Ewangelii? Czyliż myślicie, że gdybym teraz mówił do was, mógłbym wam co innego powiedzieć jak to, co powiedziałem niegdyś do uczniów moich i do żydów? Nie, synu mój, słowo moje nie zmienia się tak, jak słowa ludzkie. Jam powiedział: »Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą, (Mat. XXIV. 35). Co jest dziś prawdą było nią wczoraj, będzie nią jutro.

Nie znasz Mnie dlatego, bo nie starasz się mię poznać tu, gdzie się objawiłem i gdzie objawiłem tobie »wszystko co było potrzebnem dla twego dobra na świecie«.

O! Panie Jezu, Zbawco mój, prawdą to jest, że nie zastanawiałem się nad słowami Twojemi. Odtąd, przy Tobie, przy Tabernakulum Twojem chcę je odczytywać, przyjmować je tak, jakby bezpośrednio wychodziły z ust Twoich, który tu jesteś; Ty mi dopomożesz Jezu, abym je zrozumiał i spełnił.

O częstej Komunii.

Czyby nie można pozwolić częstego przyjmowania Komunii świętej grzesznikom, dopiero co nawróconym.

Gdyby się znalazły dusze dość odważne do przyjmowania od razu codziennej Komunii, nie trzeba się wahać doradzić im i polecić, jakiekolwiek byłoby ich przeszłe życie. Znamy z żywota świętego Filipa Nereusza, że razu jednego spowiadał młodego człowieka, którego jego spowiednicy rozgrzeszyć nie chcieli dla tego, że ciągle na nowo wpadał w swoje błędy. Wysłuchawszy jego wyznania święty Filip zachęcił go, pocieszył, rozgrzeszył i kazał przystąpić do Komunii, polecając mu, aby za pokutę przyszedł do spowiedzi, skoro tylko na nowo w grzech upadnie; nazajutrz młodzieniec przyszedł; Święty zamiast go łajać, pożałował go, pocieszył go, zachęcił znowu i dał tę samą pokutę. Na trzeci dzień powrócił młodzieniec znowu, tak samo było przez trzynaście dni, święty za każdym razem go rozgrzeszył i kazał przystępować do Komunii świętej. Po trzynastu dniach złe przyzwyczajenie zostało zwyciężone, a młodzieniec uratowany. Gdyby święty Filip był odciągał tę spowiedź i Komunię od miesiąca do miesiąca, a nawet do tygodnia lub czternastu dni, kto wie, czyby się

był ów młodzieniec zdobył na siłę i czyby był zerwał w końcu zupełnie z grzechem?

Ksiądz Allemand, dyrektor jakiegoś stowarzyszenia młodzieży mawiał, że dla niektórych dzieci nawet spowiedź co tygodniowa nie wystarcza; trzebaby je spowiadać co trzeci, co drugi dzień, a nawet codzień. Gdyby je przypuszczano do spowiedzi tylko co miesiąc, dlatego że popełniły jakiś grzech ciężki, nigdyby się może nie poprawiły. A nawet nie możnaby je było rozgrzeszać, gdyż popełniałyby te same ciężkie grzechy, a w takim razie trudnoby było wierzyć w ich żal i postanowienie poprawy. Jeśli przeciwnie, zobowiążemy je, aby się spowiadały co tydzień, a nawet i częściej, jeśli one na to przystają, możemy być pewni, że chcą się poprawić, a chociażby wpadały w grzechy przez kilka tygodni, można je rozgrzeszyć i za przykładem świętego Filipa Nereusza kazać im przystępować do Komunii świętej; Komunia święta bowiem daje siłę do pokonywania złych skłonności. Spowiedź sama nie wystarczyłaby, bo słabość grzesznika jest wielka, jemu trzeba Ciała i Krwi przeczystej Zbawcy naszego, z Jego świętą duszą i bóstwem, aby mógł oprzeć się strasznym napaściom piekła, zwłaszcza gdy ono widzi, że zdobycz mu umyka.

Pozbawić takiego grzesznika Komunii świętej, lub pozwolić tylko na comiesięczną spowiedź byłoby narażać, a w każdym razie opóźniać znacznie jego nawrócenie.

Dlaczego teologowie mówią, że co miesiąc trzeba grzesznikowi pozwalać przystępować do Kumunii świętej?

Czynią to przez roztropność, bo gdyby się czasem od człowieka domagano czego więcej, nicby nie uczynił. Rzadko znajdzie się grzesznik tak odważny, szczególnie grzesznik nałogowy, któremu możnaby doradzić spowiedź codzienną lub cotygodniową. Pierwszą jego odpowiedzią byłoby: Nie, to niemożebne! — Dlaczego? — Dla dwóch przyczyn: po pierwsze, wyznałby od razu, że jest niegodnym tak często komunikować, i to prawda. Po drugie, czego nie śmie powiedzieć, a może ukrywa i sam przed sobą, że trzebaby wielkich wysiłków, aby się poprawić, a on do tego nie ma odwagi. Gdyby brał sprawę lekko, nicby go nie kosztowała obietnica, ale właśnie, że pojmuje ważność rzeczy co do przyjmowania Sakramentów, nie może się zobowiązać do częstego przystępowania do nich. Być też może, że gdyby obiecał, a nie dotrzymał słowa, co bardzo by być mogło, nie miałby odwagi

przyjść później, a w ten sposób jego zbawienie zostałoby narażone. Skoro jednak obiecał, że przyjdzie tylko raz w miesiącu, a powiedziało mu się, aby się nie obawiał, gdyby i upadł na nowo, łatwiej mu będzie zdobyć się na wysiłek, a ponieważ ten zawsze wiele go kosztuje, można go rozgrzeszyć, choćby przychodził z takimi samymi grzechami, gdyż pokazał dobrą wolę, przychodząc do spowiedzi. Z pomocą rozgrzeszenia, z pomocą Komunii świętej, będzie się mógł utrzymać w stanie łaski przez ośm dni, czternaście dni mniej więcej, potem popadnie w tę samą słabość, ale się pocieszy, że po upływie miesiąca znowu się wyspowiada i oczyści sumienie.

Tak od spowiedzi do spowiedzi i od upadku do upadku może się przeciągnąć i całe życie bez zupełnej poprawy i bez zupełnego poddania się grzechowi. Innym razem, gdy okazye do grzechu będą rzadsze, pokusy mniej gwałtowne, może grzesznik się nawrócić, żyć po chrześciańsku i spowiadać się i komunikować tylko co miesiąc.

Ale widzimy, że w ten sposób nie dokona się szybkiego nawrócenia i nie ustali gruntownie cnoty. Dlatego też na tem ograniczać się nie można, ale trzeba sięgnąć dalej, doprowadzić do Komunii cotygodniowej, a nawet do częstszej, do codziennej. W ten tylko sposób można być pewnym, że się wykorzeni nietylko grzech ciężki, ale każdy powszedni dobrowolny i ustali się duszę w cnotach stanowi odpowiednich.

Zarzut. Czy można pozwolić nowonawróconemu grzesznikowi na przystępowanie kilkakrotne tygodniowo do Komunii świętej, nim się go wyćwiczy w pokorze, zaparciu siebie, posłuszeństwie, wierności w małych rzeczach?

Odpowiedź. Nie tylko można, ale trzeba pozwolić na Komunię kilka razy w tygodniu, przed powyżej wymienionem wyćwiczeniem w cnotach; powinno się pozwolić, jeśli sam prosi, a doradzić jeśli nie śmie prosić, gdyż częsta Komunia podtrzyma i utrwali jego dobrą wolę, i zdziała w nim większy postęp w ciągu miesiąca, aniżeliby mógł zrobić w ciągu całego roku przy rzadszej Komunii.

Zarzut. Prosty lud gorszył by się, gdyby chciano naśladować pierwsze wieki, pozwalając komunikować codziennie bez spowiedzi, żądając tylko, aby dusza wolną była od grzechu śmiertelnego.

Pewnie, że byłoby nieroztropnem pozwalać na to ogólnie bez pouczenia i przygotowania. Taka nowość zaprowadzona nagle,

w sposób ogólny w kraju, mogłaby zgorszyć słabych, to pojmujemy; nie zrozumieliby oni, dlaczego zaprowadzono nagle taką zmianę. Gdy się jednak najpierw pouczy o potrzebie Komunii i o korzyści z częstej Komunii, o przyczynie, dla której Pan Jezus ustanowił Przen. Eucharystyę pod postacią chleba, o pragnieniu Kościoła świętego, który chciałby widzieć wszystkie swe dzieci codziennie komunikujące podczas Mszy świętej, gdyby to było możebnem, o nauce Kościoła, o zwyczaju dawnych wieków, o tem, że później pomału wprowadzono Komunię co miesięczną dla ogółu, potem co dni czternaście, co tydzień dla pobożniejszych, a wreszcie codzienną dla dusz prawdziwie chrześciańskich; po takiem pouczeniu nikt gorszyć się nie będzie. Nie ma w tem nic przeciwnego naturze, przeciwnie wszystko tu się zgadza z duchem Pana Jezusa, z nauką Kościoła. Jednego by się tylko obawiać można było, to jest zbytniego pospiechu, ale roztropność pokierować ma gorliwością. Powinno się postępować powoli, ale ciągle dalej, nie zatrzymując się nad tem, co jest tylko przejściowem: nie spoczywając, pokąd się nie dojdzie do zaprowadzenia Komunii codziennej lub bardzo częstej wśród dusz najgorliwszych, a tygodniowej lub co czternaście dni dla innych.

Mimo to często Komunia zależy zawsze od pojedynczego kierowania każdą duszą. W istocie, nie przyjdzie na myśl kapłanowi, aby z ambony zapowiedział: Pozwalam wam komunikować kilka razy w tygodniu, jeśli chcecie. Może jednak powiedzieć: Wzywam was wszystkich, ale pozwolę tylko tym, których w konfesyonale zdolnymi do tego uznam.

O częstej Komunii.

Czy dużo jest takich, którzy źle komunikują?

Jest ich o wiele mniej, jakby myśleć było można. Niesłusznem jest mniemanie, któremu ulegają nawet niektórzy kapłani, że większa część osób pobożnych źle komunikuje. Aby czemuś podobnemu uwierzyć, trzeba się o tem przekonać, a nie posądzac lub domyślać się, albo też lękać się tego.

Dalej, jeźli niektóre dusze pobożne ulegają chwilowo, mniej lub więcej pobudkom niezupełnie czystej intencyi, nie wynika stąd jeszcze, aby dla tych pobudek przyjmowały Komunię.

Mogą czuć próżność, zazdrość, chęć podobania się itp. jak to czujemy sami mniej lub więcej przy każdym naszym dobrym uczynku; mimo to nie opuszczamy dobrego, a staramy się naszą intencyą podnosić i oczyszczać. Tak samo i te dusze mogą mieć jakieś myśli próżne, przyjmując Komunię, ale odrzucają je i pra-

gną komunikować dla dobra swojego i dla podobania się Panu. Zgadzamy się z tem jednak, aby wrazie, gdyby tych pokus pokonywać nie chciały, ukarać je, odmawiając od czasu do czasu Komunii świętej. Ale i w takim razie zakaz ten nie może trwać czas dłuższy: cały tydzień byłoby za długo, chyba w razie wyjątkowym ale nie za każdym razem. Byłoby to bowiem tak, jak gdyby kto, chcąc dziecię oduczyć łakomstwa, przez parę dni jeść mu nie dawał. Takie postępowanie byłoby nieludzkiem i niszczyłoby zdrowie dziecka, nie przyczyniając się wcale do wykorzenienia błędu.

Czy jest roztropnem surowe postępowanie z temi duszami?

Jest wiele dusz, które z błędami przystępują do Komunnii świętej, a jednak komunia jest dla nich niezbędną, aby się w łasce utrzymać mogły. W takim razie Komunia tylko strzeże je od upadku w grzech śmiertelny. Odmówcie im Komunii dlatego, że Jej dość pobożnie nie przyjmują, a staniecie się przyczyną upadków smutnych, a może nie dających się naprawić. W niektórych więc razach więcej łagodności potrzeba dla dusz, których słabość wymaga oszczędzania i obfitszego pokarmu. Trzeba usiłować, aby lepiej je uspobić, zagrozić im zakazem przystępowania do Stołu Pańskiego, ale między groźbą a wykonaniem musi upłynąć wiele czasu i wiele trzeba zastanowienia, aby nie zrobić więcej złego niż dobrego. Święty Alfons Liguri poleca, aby takim duszom małe tylko zadawać pokuty nawet gdyby wielkich dopuściły się grzechów. Dlbczego? Bo lepiej je wysłać do czyśca z niedostateczną pokutą, którąby spełnili, niż do piekła z pokutą im zadaną, odpowiednią ich grzechom, ale nie spełnioną. Również dla dusz niedoskonałych ale narażonych na upadki lepszą jest Komunia choć nie doskonala, gdyż strzeże je od grzechu śmiertelnego.

»Bywają stany duszy, mówi Przew. Panner, w których wolność moralna jest tak osłabiona, że dusza nie inaczej podnieść się może, jak przez częste używanie Sakramentów Pokuty i Ołtarza. Jeżeli grzesznik przystępuje do Sakramentów ze szczerym żalem i po dobrem przygotowaniu, jeźli używa środków do poprawy przez spowiednika mu wskazanych, jeśli się czuje być wzmocnionym przez uczęszczanie do Sakramentów świętych choćby nawet nie uniknął zupełnie nowych upadków w grzech ciężki, można mu nietylko pozwolić cotygodniową Komunią ale go do Niej nawet zobowiązać, jeżeli sądzić można, że ona jest jedynym środkiem skutecznym doprowadzenia duszy do zupełnej poprawy i do wytrwania w stanie łaski.

Czy nie trzeba być surowym dla osób prawdziwie pobożnych?

Zarzut 1. Często spowiedzie tych osób są tylko ze zwyczaju i nie wiedząc nawet o tem, dla braku żalu lub postanowienia poprawy, osoby te odprawiają je nieważnie.

Odpowiedź: Co do spowiedzi, obowiązkiem ścisłym spowiednika jest czuwać, aby były dobre, ma on żądać, aby do błędów z tygodnia dodawały przynajmniej w ogóle kilka błędów z dawnego życia, takby być powinno zawsze; spowiednik powinien zwracać ich uwagę na niektóre ich grzechy w szczególności, wzywać je do stałego postanowienia poprawy i unikania najmniejszych błędów.

Zarzut 2. Błędy tych osób gorszą tych, którzy je widzą przystępujące do Komunii świętej, a nie poprawiające się wcale.

Odpowiedź: Jeżeli zgorszenie, jakie dają jest ważne i nie takie, jak gorszenie się faryzeuszów, może być słusznem, że zakaże się przystępowanie do Komunii tym osobom na czas tak długi, dokąd się nie poprawią.

Trzeba jednak zauważyć, że dla osób pobożnych w świecie żyjących są ludzie surowszymi niż dla innych. Nicują wszystkie ich uczynki, a gdy nic do zarzucenia nie mają, pomawiają je o złą intencyę i zawsze znajdują coś do zganienia. Aby uniknąć tych wszystkich skarg i zarzutów, trzebaby być więcej niż doskonałym; anioł nawet nie podołałby temu. Cóż mówię? Pan Jezus nie uszedł zarzutów i nagany faryzeuszów. Więc też kapłani nie powinni słuchać zarzutów przeciw osobom pobożnym; często ludzie posądzają, a nawet wymyślają coś takiego, coby mogło rozgniewać ich spowiednika jedynie tylko dlatego, aby spowiednik je zganił lub ukarał.

Wreszcie jednak, gdyby te osoby pobożne miały rzeczywiście błędy, lub popełniały błędy gorszące — na przykład, żeby były drażliwe, niecierpliwe, zazdrosne, próżne, obmawiające, swarliwe — czyliż dla tej przyczyny trzeba im odmawiać Komunii? W ogóle nie

Do jakiego stopnia trzeba odmawiać częstej Komunii duszom, ktore dają zgorszenie?

Od czasu do czasu można im odmówić jednej, lub nawet kilka Komunii, aby je zmusić do czuwania nad sobą, do unikania dawania zgorszenia w swem otoczeniu; to mogłoby być dla nich z korzyścią i zadośćuczynić gorszącym się szczególnie, jeźli te ostatnie będą wiedziały dlaczego im Komunia odmówiona została. Nie wolno jednak używać tego środka zawsze, pozwalać na przyjmowanie Komunii tylko rzadko kiedy albo wcale nie pozwalać; byłoby to szkodliwem dla dusz, zbyt przeciwnem uczuciom Serca Jezusowego i bez pożytku nawet i dla gorszących się.

a) Byłoby to zbyt szkodliwem dla tych dusz. Nietylko bowiem byłyby pozbawione pomnożenia łaski poświęcającej, którą zawsze przynosi dobrze przyjęta Komunia — a ich Komunia może być dobrą mimo błędów charakteru, mimo błędów, które popełniają po Komunii — ale jeszcze byłyby pozbawione siły, która przedewszystkiem znajdują w Komunii, aby mogły pokonać siebie, choć im się to nie zawsze udaje, mogłyby też popaść w zniechęcenie, któreby im odjęło zupełnie ochotę do zwalczania swych błędów.

Na przykład, jakaś osoba jest gniewliwa. Nadaremnie czyni postanowienia przy każdej Komunii. Mimo to jednak upada na nowo w grzech przy każdej trudniejszej okoliczności. Czyliż dlatego trzeba jej odmówić Komunii świętej? Czasem można, ale zwyczajnie nie, gdyż cóż pobudzać będzie do lepszego czuwania jeźli nie Komunia? Cóż jej doda siły, jeżeli nie Komunia? A wreszcie, czyliż można wiedzieć od ilu upadków Komunia tę duszę zachowała? Znamy odpowiedź sławnego kapitana Macca, który gdy mu okazano zdziwienie, że kominikując codziennie jest tak gniewliwym, odpowiedział: »O, wy mnie nie znacie, gdybym się nie wstrzymywał, wszystkich bym was w morze powrzucać kazał«. Dla tych więc dusz potrzebną jest Komunia, a chociaż ich nie ustrzeże od wszystkich błędów, strzeże je przynajmniej od wielu; pozbawione Komunii, straciłyby odwagę i ochotę do walki Więc też zwyczajne odmawianie Komunii duszom dlatego, aby nie gorszyły byłoby im aż zanadto szkodliwem.

Czy odmawianie takim osobom częstej Komunii świętej podobałoby się Panu Jezusowi?

b) Byłoby to bardzo przeciwnem uczuciom Serca Jezusowego My powinniśmy rozdawać Sakrament Jego miłości tak, jakby On Sam Go rozdawał będąc na naszem miejscu. Czyliż możemy przypuszczać, aby ukazał się surowym dla biednej duszy, pełnej błędów ale równocześnie i dobrej woli, gdyby za każdym razem gdy popełniła błąd gorszący drugich, prosiła Go pokornie o przebaczenie? On, który powiedział. »Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, ciężarem nędzy waszej, a Ja was ochłodzę, — czyliźby odrzucił duszę po ochłodę przychodzącą, to jest przychodzącą po to, aby była podniesioną, zachęconą, choćby i połajaną, byle tylko wprowadzoną w takie usposobienie jakiego On Sam żąda? Niezawodnie po wyrzutach, na jakie zasłużyła, z Boską dobrocią by ją przyjął, pospieszył, podniósł i wysłałby ją znowu do walki, posiliwszy ją Swojem Ciałem i Krwią Swoją. A jeźli my, zamiast naśladować Go w Jego niezrównanem miłosierdziu, odpychamy tę duszę szorstko, pozbawiając ją pokarmu, którego potrzebuje, czyliż czynimy pociechę Panu Jezusowi? On by nam powiedział tak, jak synom Zebedeuszowym gdy chcieli ściągnąć pioruny na Samaryą: Nie wiecie, czyjego ducha jesteście; Syn Boży nie przyszedł po to, aby zatracać, ale aby zbawiać to, co było straconem; to jest On przyszedł nie po to, aby odpychać tych, którzy do Niego przychodzą, ale by ich przyjmować z dobrocią, odnawiać na duchu, nawet i wtenczas, gdy mają rażące błędy, byleby je wyznawali i żałowali za nie.

Gdyby ich wyznać ani się poprawić nie chcieli, obszedłby się z nimi jak z niepoprawnymi faryzeuszami; ale jeźli je wyznają i usiłują się poprawić choćby nawet i upadli na nowo, obszedłby się z nimi z taką dobrocią, z jaką się obchodził z uczniami Swoimi, łajał ich często, gdy zasłużyli ale nie odpychał nigdy, nawet

gdy po upływie trzech lat okazali się takimi samymi jak z początku.

Oto wskazówka dla nas, co do administracyi Przenajświętszych Sakramentów: upominać ostro tych, którzyby nie powini komunikować, z powodu błędów, gorszących bliźniego, ale nie odmawiać im Komunii, jeźli mają dobrą wolę.

Jeżli tym duszom odmówimy Komunii, czy to rozbroi krytykujących?

c) Jeźli z powodu gorszenia się drugich odmówicie Komunii duszom pobożnym, niewiele zyskacie wobec niemiłosiernych cenzorów. Nie to im się bowiem nie podoba, że komunikują, ale to, że mimo Komunii mają błędy. Tak utrzymują przynajmniej. A gdyby Komunia im wzbronioną została, czy błędy dlatego ustaną? Prawda że nie? A więc ich cenzorowie nie przestaną oburzać się na nich. Jeźli odmówicie tym duszom codziennej Komunii, a pozwolicie na cotygodniową, czy rozbroicie w ten sposób krytykujących? Nie, z pewnością nie. — Pójdźmy dalej i pozwólmy na jedną lub dwie Komunie miesięcznie. Czy to zaspokoi krytykujących? Nie, gdyż zawsze widzieć będą uderzający kontrast między tą Komunią miesięczną, a błędami tych, którzy ją przyjmują. Czyliż trzeba pozwolić tylko na jedną Komunię roczną? Ale i wtedy ci, którzy się gorszyli pierwej powiedzą, że to zanadto, zwłaszcza, jeźli sami nie dopełniają obowiązku wielkanocnego. Tłumaczyć będą, że ci chrześcijanie, którzy się spowiadają i komunikują, choćby raz w roku, nie więcej od nich są warci, przeciwnie, są nieznośni, chciwi, samolubni, próżni. Aby się więc tak wymagającym ludziom podobać, trzeba powiedzieć: »Ponieważ ci chrześcianie gorszą się zawsze, więc duszom będącym przyczyną zgorszenia, zabronimy i wielkanocnej Komunii«. Wówczas, zamiast krytykować Komunie, ciż sami krytykowaliby wiarę, pobożność, uczęszczanie na Mszę św. i modlitwę tych, z którychby się gorszyli. Jednem słowem chcieliby, aby albo nie byli chrześcijanami, albo nie mieli ani jednego błędu. Czyż byłoby rozumnem starać się dogodzić takim wymaganiom? Dla czegoż więc odmawiać Komunii świętej duszom z tej przyczyny, że kogoś tam razi może nie tyle ta częsta Komunia, co pobożność tej duszy? Cóż byśmy na tem zyskali? Cóż zyskałyby dusze? Co Pan Jezus? Co zyskaliby sami krytycy nawet?

Lepiej byłoby spróbować przekonać krytyków i dać do zrozumienia, że Komunii świętej celem nie jest wytępienie wszelkiego błędu od razu, ale zachowanie i powiększenie łaski poświęcającej zachowanie od grzechu śmiertelnego, zgładzenie powszedniego, jeżeli zań żałujemy, uczynienie uczynków naszych więcej zasługującymi dla nieba, osłabienie namiętności i dojście powoli do cnót których nam brakuje. Gdy krytykujący tą prawdę zrozumieją, nie będą się więcej gorszyli, a może też i sami ucieknął się do częstej Komunii, gdyż Ona nie wymaga doskonałości ale pomału nas udoskonala.

Jednem słowem zdaje mi się, że dla uniknienia gorszenia się tych, którym się nie podoba częsta Komunia dusz pobożnych nie trzeba tym ostatnim odmawiać częstej Komunii, chyba wyjątkowo, gdy tego rzeczywiście potrzeba, lecz starać się, aby osoby często komunikujące nie dawały zgorszenia lub też nauczyły się zgorszenie naprawiać.

Uwiadomienia.

Ogólna liczba członków Towarzystwa kapłanów ador. jest 55.251. —

Upraszamy P. T. Księży, którzy są zapisani do Towarzystwa Kapłanów ador. pod Nr. 15.000—20.000, aby zechcieli odprawić Mszę św. roczną w miesiącu kwietniu za wszystkich zmarłych Członków Towarzystwa Kapł. ador. — R. i P.

Właściciel wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ks. L. Dąbrowski, proboszcz ob. łac. w Bruckenthal p. Uhnów.
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, we Lwowie.